Nr. 74. Kraków, niedziela 31 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. [illegible]96.
Konto czekowe Nr. [illegible].095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 41.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Po odroczeniu parlamentu.

Kraków, 30 marca.

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie Izby posłów przed feryami świątecznemi. Mimo zupełnej bierności rządu i mimo niezgody w łonie stronnictw większości, krótka ta sesya nie minęła jednak bezowocnie, a przebieg jej zadał kłam twierdzeniu potwarców i wrogów, że Izba ta nie ma ochoty ani zdolności do twórczej pracy.

Hr. Stürgkh zachowuje się wobec trudności, z jakiemi parlament z natury swej konstrukcyi musi walczyć, zupełnie bezczynnie. Dla prezydenta ministrów najlepszym wydaje się stan budyjskiej nirwany: bez idei i bez życzenia obraca się wśród trudności; nie objawia ani zajęcia się, a tem mniej opieki nad sprawami, o które z tytułu urzędu swego powinien dbać, a wobec takiego „kierownictwa" parlament stałby się pustynią afrykańską, gdyby nie dobra wola i poświęcenie pewnych stronnictw, którym istnienie i godność parlamentu są nieraz droższe, niż tym, którzy z tego parlamentu ciągną największe korzyści.

Wbrew większości, która nie ma zrozumienia dla potrzeb socyalnych, parlament uchwalił dwie ważne ustawy natury społecznej (o regulacyi wypłat w górnictwie i o ubezpieczeniu robotników budowlanych); załatwił ważną dla opieki mieszkaniowej, specyalnie w Krakowie, sprawę uregulowania podatków czynszowych; zajął się sprawą kolei lokalnych i budową domów na wynajętych gruntach; przeprowadził pierwsze czytanie ustaw wojskowych, które przecież muszą przynieść ludności ulgę przez skrócenie czasu służby; zajął się — po raz pierwszy od 15 lat — weryfikacyą mandatów i wkońcu przeprowadził pierwsze czytanie noweli kanałowej, która — mimo jej braków i mimo poświęcenia wielkich korzyści, jakie pierwotna ustawa z r. 1901 Galicyi przyznawała — bądź co bądź stanie się potężną dźwignią w pracy nad uprzemysłowieniem kraju i uwolnieniem go od ekonomicznej zależności od obcych.

Nie chcemy bynajmniej twierdzić, jakoby powyższe sprawy wyczerpały możność pracy parlamentu i jakoby ludność, w pierwszym rzędzie klasa pracująca, miała powód do zupełnego zadowolenia. Przeciwnie, wiele rzeczy właśnie ludności potrzebnych nie załatwiono; w pierwszym rzędzie nie zrobiono nic przeciw drożyźnie, chociaż wnioski przez socyalistów wniesione mogły w niejednym kierunku przynieść polepszenie. Musimy jednak liczyć się ze stosunkami, które nie z winy naszych posłów, a nawet wbrew ich usiłowaniom przeszkadzają parlamentowi w osiągnięciu dodatniejszych rezultatów.

Nad wszystkiemi sprawami polityki wewnętrznej góruje u nas sprawa narodowościowa, a wyobrazicielką jej jest sprawa czesko-niemiecka. Dopóki w tej materyi nie przyjdzie do porozumienia, nie można marzyć o zaprzągnięciu parlamentu do jedynego zadania odpowiadającego jego powołaniu: do spraw ekonomicznych. A, niestety, widoki w tym kierunku są nieszczególne. Za rządów bar. Bienertha przynajmniej co do formy coś robiono; zwołano sejm czeski, wybrano komisye i zaczęto obradować nad spornemi kwestyami, a teraz, za rządów hr. Stürgkha, traktuje się rozpoczętą ugodę obojętnie i po dyletancku, wywołując przypuszczenie, że rząd wcale ugody nie chce, ponieważ na niezgodzie narodowej rząd opiera swą silną pozycyę ponad kłócącemi się stronnictwami. Czy to postępowanie rządu jest wynikiem słabości czy metody, dążącej do zdyskredytowania parlamentu, jest kwestyą drugorzędną wobec faktu, że słabość czy metoda — obie powodują niepewność w krokach i małą sumę wyników pracy. Parlament, widząc to zachowanie się rządu, ciągle stoi pod wrażeniem, że chcą się go pozbyć dla zrobienia miejsca rządom § 14, a wrażenie to podsyca jeszcze zachowanie się stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które świadomie zmierza do usunięcia parlamentu z zemsty za klęskę w ostatnich wyborach poniesioną.

To też stronnictwa, którym utrzymanie parlamentu jako organu kontroli nad rządem i jako czynnika decydującego o dobrych lub złych losach ludności, muszą marnować czas i energię na walkę z tą prawdziwą obstrukcyą rządu, wobec której próby obstrukcyi np. Rusinów są tylko pustem straszeniem. Rząd czuje, że w sesyi poświątecznej rozstrzygnie się jego los, gdy przyjdzie do obrad nad dwoma tak doniosłemi sprawami, jak ustawy podatkowe i pragmatyka służbowa dla urzędników. Na tych sprawach pokaże się, czy wola parlamentu do życia jest silniejszą nad zasadzki nastawiane na niego przez wrogów bądź co bądź zdemokratyzowanego ustroju parlamentarnego.

Ludność pracująca całej Austryi, która tylu ofiarami okupiła istnienie swej silnej reprezentacyi parlamentarnej, może z zachowania się i z sukcesów swej reprezentacyi być zadowoloną. Wszelkie zabiegi o złamanie wpływu posłów socyalno-demokratycznych rozbiły się o siłę ich przekonań i o celowość ich zabiegów, a mamy nadzieję, że mimo osłabienia jednolitości akcyi przez rozłam w Czechach reprezentanci ludu pracującego i w następnej sesyi potrafią dużo zdziałać dla poprawienia warunków bytu szerokich mas.

Prasa galicyjska o konferencyi Koła polskiego z Klubem socyalistów polskich.

Niezwykłe dotąd zajście wspólnych obrad Koła polskiego z polskimi posłami socyalno-demokratycznymi nad jedną a pierwszorzędną dla kraju sprawą, wywołało silne echo w polskiej prasie galicyjskiej. Pisma omawiają to zajście i komentują je stosownie do swego punktu widzenia na działalność socyalistów wogóle i na stanowisko ich dotychczasowe wobec Koła polskiego.

Lwowski „Wiek nowy" uważa tę wspólną konferencyę za tryumf polskiego stronnictwa postępowego, w którego imieniu poseł Śliwiński myśl wspólnych obrad podniósł. W artykule „Socyaliści i Koło polskie" pisze „Wiek nowy":

„Z Wiednia nadeszła dziś wiadomość, którą powitać należy ze szczerą radością. Spełniło się gorące życzenie tych patryotów, którzy — obrzucani za to gromami świętego oburzenia przez „jedynie narodowe" żywioły — stale i konsekwentnie wskazywali na konieczność współdziałania Koła polskiego w Wiedniu z polskimi socyalistami w sprawach krajowych i narodowych.

Oto w dwa dni po zjeździe krajowym Polskiego Stronnictwa Postępowego, który jako jedną z naczelnych zasad polityki polskiej postawił konieczność takiego współdziałania i wezwał posłów stronnictwa, by dążyli usilnie do spełnienia tej zasady — Koło polskie na wniosek p. Hipolita Śliwińskiego uchwala zaprosić socyalistów polskich do wspólnych narad nad sprawą dróg wodnych, a socyaliści przyjmują to zaproszenie.

Narada kończy się uchwałą uznającą, że w sprawie budowy dróg wodnych pożądane jest utrzymanie ciągłej styczności obu klubów polskich.

Witając ten doniosły, rzecby można historyczny fakt w dziejach naszego parlamentaryzmu — fakt, stanowiący zarazem wielki tryumf idei P. S. P. i jego po-

---

N. A. TEFFI.

ŻYCIE I KOŁNIERZYK.

(Przekład z rosyjskiego).

To się nam tylko tak zdaje, że człowiek jest wszechwładnym panem rzeczy! Przeciwnie, zdarza się nieraz, iż rzecz zapanuje nad nami i najniewinniejszy, najniepozorniejszy jakiś przedmiocik wżera się i wplata tak silnie w nasze życie, że potrafi niem kierować i kręcić dowolnie i zdoła wreszcie spaczyć cały jego kierunek.

Pani Ola Rozowa w ciągu całych lat trzech była uczciwą żoną uczciwego męża. Była to cicha, skromna i wstydliwa niewiasta, zajmująca mało miejsca swą osóbką, kochała nad życie męża, a zadowalała się najbardziej oszczędnym i prostym trybem życia.

Pewnego razu podczas małego spaceru po mieście zatrzymała się przed wystawą sklepu galanteryjnego i ujrzała tam nakrochmalony kołnierzyk damski, ozdobiony żółtą wstążeczką.

Ola była, jak to wyżej zaznaczyłam, kobietą uczciwą, szepnęła więc do siebie:

— Boże, czego też teraz nie wymyślą!

Poczem wstąpiła do sklepu i kupiła kołnierzyk.

Wróciwszy do domu, przymierzyła go przed lustrem i przyszła do przekonania, że lepiej związywać wstążeczkę nie z przodu, lecz z boku.

Ale kołnierzyk wymagał nowej bluzki. Żadna ze starych nie pasowała do niego.

Ola myślała o tem całą noc, męczyła się, wreszcie nazajutrz zrana poszła do sklepu i kupiła bluzkę za przeznaczone na życie pieniądze.

Przymierzyła kołnierzyk z nową bluzką. Wypadło wcale nieźle, jedynie spódnica psuła. Kołnierzyk wyraźnie i dobitnie żądał sprawienia modnej wązkiej spódnicy.

A tu pieniędzy brak. Cóż więc począć miała biedna Ola?

Zastawiła srebra i branzoletkę.

Była tem bardzo zgnębiona i zmartwiona, a gdy kołnierzyk postawił kategoryczne żądanie sprawienia nowych bucików, rozchorowała się biedaczka i cały dzień przeleżała w łóżku.

Nazajutrz powędrował zegarek do lombardu, a pani Ola kupiła nowe bardzo szykowne buciki.

Wieczorem zaś udała się do swej babci i, mocno zawstydzona, wyjąkała:

— Wpadłam na krótką chwilkę. Mąż bardzo chory. Doktor kazał mu codziennie nacierać się koniakiem, a koniak taki drogi.

Babcia miała dobre serce, następnego więc rana kupiła sobie pani Ola kapelusz, parasolkę i rękawiczki, odpowiednie do kołnierzyka.

Nastały bardzo ciężkie dni.

Pani Ola biegała od jednych krewnych i znajomych do drugich, kłamała, wypraszała rozmaite kwoty pieniężne, i wkońcu kupiła ohydnie piękną pasiastą otomanę, która kłuła swym widokiem oczy pani Oli, uczciwego jej męża i nawet starej złodziejki kucharki. Ale trudno, kołnierzyk żądał pasiastego tego mebla.

Odtąd żyła pani Ola jakby nie swojem, a jakiemś kołnierzykowatem życiem. A kołnierzyk był w stylu mieszanym, nieokreślonym, więc i życie, przystosowane do niego, płynęło jakoś dziwnie bezładnie.

— Rozumiem, że jesteś w stylu angielskim, każesz mi więc spożywać soję. Ale co ma oznaczać ta żółta wstążeczka? To już czysta obraza boska i rozpusta, która mnie popycha po równi pochyłej.

Tak mówiła pani Ola. Jako osoba słabego charakteru, opuściła wkrótce ręce i popłynęła za prądem, kierowana przez chytry kołnierzyk.

Podcięła włosy, zaczęła palić tytoń i śmiała się głośno, ilekroć usłyszała jakiś dwuznacznik.

Gdzieś na dnie duszy tliło się jeszcze zeznanie całej grozy tego położenia, tej niewoli i zależności od kołnierzyka, to też nocami, a nawet i we dnie, gdy kołnierzyk był w praniu, łkała i modliła się, nie mogła jednak znaleźć ratunku.

Zdecydowała się wreszcie na spowiedź przed mężem. Ten jednak, jako że (zaznaczyłam to wyżej) był uczciwym, sądził, iż to tylko żarty, chcąc więc przypodobać się swej uczciwej żonce, śmiał się długo do rozpuku.

słów — wyrażamy zarazem nadzieję, że będzie on początkiem zbliżenia obu polskich klubów parlamentarnych, co zarówno dla naszej sprawy narodowej, jak dla znaczenia naszego na terenie polityki wiedeńskiej, będzie miało olbrzymie znaczenie. Posłom P. S. P. należy się ze strony społeczeństwa polskiego szczera wdzięczność i uznanie, których to uczuć my na tem miejscu jesteśmy tylko skromnym wyrazem."

„Gazeta poranna", organ polskiego stronnictwa demokratycznego, nie zoryentowała się jeszcze widocznie, jak przyjąć to zdarzenie, w którem pan Battaglia nie brał bezpośredniego udziału. To też ogranicza się do krótkiej wzmianki:

„W kołach politycznych wielkie wrażenie sprawił udział socyalistów w naradach Koła polskiego nad sprawą dróg wodnych".

„Dziennik polski" zadowolony jest, mimo zastrzeżeń wobec socyalistów wogóle, z konferencyi. W artykule „Pomyślne zdarzenie" pisze:

„Wiadomość tę witamy z pełnem zadowoleniem. Dotychczas nie uważaliśmy działalności socyalistów polskich za pożyteczną dlatego, że była negatywna i często destrukcyjna, ale właśnie jako ich polityczni przeciwnicy uważamy za obowiązek natychmiast podnieść z uznaniem doniosłe znaczenie ich wczorajszego czynu i wyrazić im uznanie za to, że stwierdziwszy wielkie znaczenie kanałów dla ekonomicznego rozwoju naszego kraju, nie zawahali się pójść razem z tak przez nich bez przyczyny nienawidzonem i zwalczanem Kołem polskiem i razem z niem pracować nad doprowadzeniem do skutku tej ważnej dla kraju ustawy".

Z pism krakowskich do dziś (piątek) tylko „Głos narodu" omówił krytycznie konferencyę. Rozumie się, że organ ks. biskupa Sapiehy nie może być zadowolony ze zajścia, które obala całą jego „teoryę" o „nienarodowych socyalistach" i niezadowoleniu swemu daje wyraz w następujących „ironicznych" słowach:

„Swoją drogą towarzystwo to jest grubo niedobrane. Dr Leo i p. Daszyński, Ekscelencya Abrahamowicz i dr Liebermann nie są dla siebie odpowiednimi kompanami. Potrzeba jednak wytwarza dziwne koalicye. Dla kanału galicyjskiego muszą posłowie z Koła radzić się nawet z p. Daszyńskim, który za cel swej polityki obrał sobie obrzucanie błotem Koła polskiego. Oczywiście wspólna akcya Koła i socyalistów nie powinna oczom społeczeństwa polskiego zasłaniać prawdziwego oblicza socyalistów. Są oni, jak byli dotąd, największymi szkodnikami narodowymi w Wiedniu".

Szczęściem społeczeństwo polskie ani trochę nie troszczy się o „pouczenia" p. Beauprego, który może sobie jeszcze przez krótki czas pozwolić „robić opinię".

Epidemia zbrojeń.

Świeżo ogłoszony plan powiększenia armii i floty niemieckiej dał sygnał do takich samych planów w Anglii i we Francyi. Gdy przed kilku tygodniami angielski minister wojny Haldane był w Berlinie, gdzie go serdecznie i wyróżniająco przyjmowano, ogólnie przypuszczano, że między obu rywalizującemi państwami przyszło do porozumienia co do ograniczenia zbrojeń na morzu, a przynajmniej do porozumienia w kierunku rozłożenia dalszych zbrojeń na dłuższe terminy. Nadzieja ta zawiodła tak dalece, że ogłoszony plan niemiecki był dla wszystkich ogromną niespodzianką. Niemcy wzmacniają swą flotę odrazu o trzecią część przez wystawienie trzeciej eskadry bojowej i wzmacniają swą armię lądową przez wystawienie dwóch nowych korpusów bez względu na to, że w tej przynajmniej chwili zapędy wojenne ze strony Anglii i Francyi, groźne w lecie i jesieni ubiegłego roku podczas przesilenia marokkańskiego, zupełnie ucichły.

Ale Niemcy grają na instrumencie, który u ich przeciwników znajduje potężne echo. Na niemiecki plan powiększenia floty odpowiedziała Anglia dwoma zarządzeniami, którym Niemcy nigdy sprostać nie zdołają. Pierwszem zarządzeniem było skoncentrowanie olbrzymiej floty na wodach angielskich w ten sposób, że eskadrę z Gibraltaru przesunięto do kanału, a eskadrę z Malty do Gibraltaru; drugiem zarządzeniem było oświadczenie ministra marynarki Churchilla, że na każdy nowobudujący się okręt niemiecki rząd angielski odpowie zbudowaniem dwóch okrętów, tak, żeby przewaga Anglii nad dwoma mocarstwami zawsze i wszędzie była utrzymaną.

Niemiecki plan powiększenia armii lądowej skierowany jest naturalnie przeciw Francyi, czego dowodem jest, że jeden nowy korpus i jedna nowa inspekcya armii mają być pomieszczone nad granicą francuską. Plan ten ma być odpowiedzią Niemiec na uchwalenie przez parlament francuski kredytu na flotę powietrzną, którą Niemcy chcą zaszachować nowemi batalionami i nowemi armatami. We Francyi plan ten przyjęto na pozór obojętnie; tam z jednej strony są tak przekonani o wyższości organizacyjnej i technicznej armii francuskiej nad niemiecką, że jeszcze kilka pułków niemieckich więcej nie robi wrażenia; z drugiej strony Francya nie może rywalizować z Niemcami na punkcie tworzenia coraz nowych korpusów, ponieważ 39 milionów ludności Francyi nie może dać takiego rezerwoaru ludzi, co 65 milionów mieszkańców Niemiec. Jedno tylko zamierzają we Francyi zrobić: myślą o wystawieniu 100 000 żołnierzy z kolonij afrykańskich, mimo że Niemcy już teraz krzyczą o „barbarzyńcach" murzyńskich, przeznaczonych do walki z ich „chrześcijańskiem" wojskiem.

Niemcy w Europie odosobnione, zdane na własne tylko siły i na bardzo problematyczne poparcie Austryi, wytężają wszystkie siły, aby utrzymać się na przodującem stanowisku politycznem. Siły ich finansowe są w porównaniu z zasobami Anglii i Francyi nikłe, to też już teraz walczą z trudnościami, zmuszone dla pokrycia kosztów nowych zbrojeń myśleć o nowych podatkach. W tych trudnościach finansowych leży też wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju, gdyż Niemcy, stając wobec niemożności dalszej ze swymi przeciwnikami konkurencyi, mogą porwać się na krok rozpaczliwy, mogąc postawić wszystko na jedną kartę. I w tej możliwości leży największe niebezpieczeństwo dla pokoju.

W Austro-Węgrzech sfery wojskowe chcą odegrać rolę przysłowiowej żaby, która nadstawia nogę. Nie mogąc wobec nędzy finansowej marzyć o czemś więcej, niż o tem, co już objęte jest nową ustawą wojskową, planują przynajmniej jakąś akcyę flotową. Z okazyi spuszczenia na morze drugiego dreagnoutha „Tegethoff" w Tryeście doniosły pisma, że po ukończeniu budowy, przyznanych przez delegacye 4 okrętów po 20 000 tonn zarząd marynarki ma zamiar zażądać nowego kredytu na wybudowanie dalszych 4 „naddreadnoughtów" po 26 000 tonn, a to rzekomo dla doprowadzenia do równowagi między siłami morskiemi Austryi a Włoch. Plany te są wprost szaleństwem, jeżeli się zważy, że ledwoco uchwalono na flotę 310 milionów w czasie, kiedy państwo jest w długach po uszy, a budżet wykazuje stomilionowy deficyt. Różni „patryoci", którzy w Tryeście zachwycali się naszą marynarką i zapijali szampana z pieniędzy podatkowych, będą musieli trochę powstrzymać swą ofiarność — z cudzej kieszeni. Austryę nie stać na flotę, która w każdym razie ma służyć jako pomoc dla Berlina.

Mobilizacya w Rosyi?

(Od własnego korespondenta).

Suwałki, 28 marca.

Suwałki, czy ze względu na położenie nadgraniczne, czy dla innych powodów, jeszcze bardziej od innych miast Królestwa poruszone są wieściami o mobilizacyi. Oficerowie tutejsi otrzymali rozporządzenie sprzedawania mebli; ich rodziny mają wyznaczone miejsca, dokąd się udadzą; z archiwum gubernialnego zostały wywiezione wszystkie akta, oprócz papierów najświeższych. Jak mnie zapewniają, archiwum to przewieziono do Penzy.

Szczególne wrażenie wywierają jakieś tajemnicze przyjazdy oficerów z innych miejscowości; zjawiają się oni wieczorem, konferują z oficerami garnizonu miejscowego i rano odjeżdżają.

Nauczycieli szkół rządowych i urzędników zapytywano, dokąd chcą być przeniesieni?

Codziennie wychodzą patrole oficerskie w kierunku granicy.

Jednem słowem, ma się wrażenie, że Moskale nie spodziewają się długo popasać w Suwałkach.

Edward.

Stan rzeczy wciąż się pogarszał.

Zapytacie może państwo, czemu biedaczka nie wpadła na pomysł poprostu wyrzucić na śmietnik tę podłą nakrochmaloną ścierkę?

Nie mogła się na to zdobyć. Wiadomo bowiem psychiatrom, iż niektóre cierpienia dla ludzi nerwowych i o słabym charakterze stają się, pomimo swej dotkliwości i bolesności, nieodzownemi. Ludzie tacy nie wyrzekną się za żadne skarby świata słodkiej tej męczarni.

Coraz to nowych porażek w walce tej doznawała pani Ola, i coraz to nowe tryumfy święcił kołnierzyk. Stał się wkrótce nieograniczonym władcą jej życia i czynów.

Pewnego razu otrzymała zaproszenie na wieczorek. Dawniej nie bywała nigdzie, teraz jednak ścisnął jej szyję kołnierzyk i rozkazał przyjąć zaproszenie. Na wieczorku zachowywał się kołnierzyk nader nieprzyzwoicie i wciąż kręcił jej główką wprawo i wlewo.

Przy kolacyi student, sąsiad pani Oli, począł uprawiać sygnalizowanie pod stołem za pomocą nogi.

Poczerwieniała z oburzenia, wdał się jednak w tę sprawę kołnierzyk i odtelegrafował za pośrednictwem nóżki pani Oli:

— Tylko tyle?

Wstydziła się bardzo Ola i myślała:

— Boże! Co się ze mną dzieje?!

Po kolacyi zaproponował student, iż ją odprowadzi do domu. Kołnierzyk podziękował i chętnie się zgodził, zanim się pani Ola mogła połapać o co chodzi.

Zaledwo wsiedli do doróżki, usłyszała przyciszony szept studenta.

— Moja! Moja droga!

W odpowiedzi na to zaśmiał się kołnierzyk bezczelnie.

Student otoczył ją ramieniem i całował, całował prosto w usta, a wąsy miał mokre i pachniał śledziem marynowanym, którego przy kolacyi spożył.

Pani Ola czuła się obrażoną, zawstydzoną i gotową była się rozbeczeć, znów jednak wdał się kołnierzyk, zwrócił jej główkę w stronę studenta i zawołał wyzywająco:

— Tylko tyle?

Student, kołnierzyk i Ola pojechali do restauracyi, w której grała muzyka cygańska. Poszli wszystko troje wprost do gabinetu.

— Tam przecie nie słychać muzyki! — próbowała się opierać pani Ola. Ale student i kołnierzyk nie zwracali na te protesty żadnej uwagi. Lał się więc strumieniem likier, rozlegały się pieprzne słówka i pocałunki.

Był ranek, gdy pani Ola wróciła do domu. Drzwi otworzył sam uczciwy mąż. Był trupio blady, a w ręce trzymał całą plikę kwitów lombardowych, znalezionych w szufladce Oli.

— Gdzieś ty była? Całą noc oka nie zmrużyłem! Gdzieś ty była?

Drżała, lecz kołnierzyk utrzymał się w roli i rzekł:

— Gdzie byłam? Włóczyłam się ze studentem.

Pod uczciwym mężem ugięły się nogi.

— Ola, Ola! Co się z tobą dzieje? Powiedz, czemuś wszystkie srebra pozastawiała? Poco pożyczałaś u Satowych i u Janinych. Gdzie podziałaś pieniądze?

— Pieniądze? Przefukałam!

I włożywszy ręce do kieszeni żakiecika głośno zagwizdała, czego dawniej nie umiała? A czyż używała kiedy tak trywialnego słowa jak „przefukać". Czyż być może, aby to pani Ola wymówiła?

Porzucił ją uczciwy mąż i wyjechał do innego miasta.

Nadomiar złego zgubił się gdzieś zaraz nazajutrz kołnierzyk. Gdzieś się zarzucił, i nie znaleziono go.

Biedna pani Ola przyjęła posadę w banku.

Jest obecnie tak skromną, że piecze raki przy najniewinniejszym nawet dowcipie.

— Gdzie się podział kołnierzyk pani? — zapytał ktoś.

— Skąd ja mogę wiedzieć — odpowie. — Praczka go gdzieś zgubiła. Ona może odpowiedzieć.

Oj, życie, życie!

Strejki uczniów ruskich.

Samobójstwo Czornego wywołało zaburzenia w nauce w kilku gimnazyach ruskich we wschodniej Galicyi.

Lwów, 30 marca. Wczoraj rano młodzież gimnazyum ruskiego zgłosiła się na naukę tak w gmachu głównym jak i w filii. Dyrekcya filii rozpoczęła dochodzenia, zaś w gmachu głównym dyrekcya czeka na uchwałę Rady szkolnej krajowej.

Przemyśl. Wczoraj rano wybuchł w gimnazyum ruskiem strejk. Uczniowie przybyli rano jak zwykle do szkoły, na 5 minut jednak przed rozpoczęciem nauki część opuściła szkołę i udała się gromadnie na zamek, gdzie urządzono zgromadzenie i śpiewano pieśni. Następnie udali się strejkujący uczniowie pod gmach gimnazyum i domagali się wypuszczenia reszty uczniów, co dyrekcya uczyniła. Strejkujący uczniowie po wysłuchaniu mów przywódców na Górze Zamkowej, wrócili przed gmach zakładu głównego, a następnie udali się przed budynek filii gimnazyum i chcieli się dostać do środka, aby zmusić znajdujących się tam uczniów do strejku. Ponieważ brama była zamknięta przedostali się przez parkan na podwórze, a wywaliwszy drzwi, wtargnęli do gmachu i zajęli groźną postawę wobec profesorów.

Jednego z nich powitali studenci okrzykiem: „Na hak z nim!“ Dyrektor filii zagroził młodzieży zawezwaniem policyi i tem ją uspokoił. Dyrektor zakładu głównego, widząc, co się dzieje, kazał młodzież z filii wypuścić; wskutek tego wybuchł strejk ogólny.

Kołomyja. Wczoraj wybuchł strejk w ruskiem gimnazyum.

Strejk górników angielskich.

Izba gmin przyjęła bill Asquitha o płacy minimalnej w trzeciem czytaniu 213 głosami przeciw 48. Napróżno z partyi pracy tow. Macdonald wzywał, by do billu dołączono określenie wysokości płacy minimalnej, gdyż inaczej partya pracy będzie głosowała przeciw billowi. Napróżno tow. Keir Hardie przestrzegał przed odrzuceniem skromnego wniosku partyi pracy (5 i 2 szylingów dziennie), który w razie przyjęcia spowodowałby zakończenie strejku. Wniosek partyi pracy został odrzucony 326 głosami przeciw 83.

Izba lordów również przyjęła bill Asquitha.

Wobec niejasnej sytuacyi konferencya górników postanowiła urządzić powszechne referendum (głosowanie) górnicze; górnicy mają odpowiedzieć na zapytanie: czy jesteście za podjęciem pracy podczas ustanawiania minimalnej płacy dla poszczególnych rewirów przez komisye rewirowe (zgodnie z billem Asquitha)? Według zdania kierowników organizacyi górnicy odrzucą podjęcie pracy.

Asquith stara się przekonać górników, że mogą śmiało obecnie podjąć pracę i spuścić się na owe komisye rewirowe. Lecz jak obecnie sprawy stoją, przedsiębiorcy nie chcą słyszeć o żadnych ustępstwach. Co więcej, pisma burżuazyjne energicznie starają się przekonać swych czytelników, że strejk ma się ku końcowi, i że głód wkrótce zmusi robotników do odwrotu. Wskazują przytem na dwa wypadki podjęcia pracy — w jednej kopalni walijskiej i jednej szkockiej. Lecz należy zauważyć, że obie kopalnie należą do zupełnie niezorganizowanych i nie są miarodajne. Tow. Gilmour, sekretarz związku górników w Lanarkshire, twierdzi, że górnicy bardziej są zdecydowani wytrwać w strejku, niż kiedykolwiek.

Skutki strejku tymczasem są coraz groźniejsze. Np. towarzystwa kolejowe postanowiły od 3 kwietnia zupełnie przerwać ruch pociągów ciężarowych; przewożone mają być wyłącznie materyały spożywcze — w ilości koniecznej.

A więc sytuacya niepewna. Rezultat referendum górniczego nie będzie znany wcześniej, niż we środę.

Telegramy.

Londyn. Około 2000 robotników wróciło wczoraj do pracy w Warwickshire. Także w Lancashire wielu górników zaczęło pracować i prosiło, aby na dziś wieczór wypłacić płace, gdyż bliscy są zagłodzenia.

Londyn. Sekretaryat związku górników wzywa górników, aby przy mającem nastąpić głosowaniu głosowali za podjęciem pracy.

Parlament.

Ostatnie posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń, 30 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zakończono pierwsze czytanie

noweli kanałowej.

Poseł Trylowski (Ukr.) zakończył swe przemówienie tem, że jest przekonany, iż Rusini prędzej czy później będą musieli chwycić się ostrzejszej taktyki, bo stosunki w Galicyi są nieznośne. Rusini będą głosowali przeciw przedłożeniu z politycznych i rzeczowych względów.

Mowa prezesa Koła polskiego.

Poseł dr Leo oświadczył, że Koło polskie od r. 1901 stało na jednem stanowisku prawnem, mianowicie że ustawy obowiązujące muszą być wykonane. Uchwalone w r. 1901 ustawy o budowie kolei alpejskich i budowie kanałów stały w nierozerwalnym związku; nie można więc po wykonaniu jednej budowy drugą po prostu zarzucić. Dalej omawiał konieczność poparcia ekonomicznego rozwoju wszystkich części państwa i omawiał stosunki galicyjskie, które w ostatnim dziesięcioleciu przez emigracyę wypędziły z kraju 450.000 chętnych do pracy ludzi. Co do kwestyi finansowej budowy kanałów wskazał, że Galicya nie może pokutować za złą gospodarkę finansową państwa. Koło stale i konsekwentnie i z całym naciskiem podporządkowywało interesa kraju interesom państwa i dziś ma prawo do wzajemności.

Następnie polemizował z Rusinami, wykazując, że kanały wyjdą na korzyść także zamieszkałej przez nich części kraju i oświadczając, że Rusini pod presyą nic nie wskórają. Wkońcu postawił wniosek, aby przedłożenie odesłano do komisyi gospodarstwa wodnego, złożonej z 53 członków.

Po pośle Wolfie, który oświadczył się przeciw ustawie, zabrał głos poseł

tow. Seltz,

który przypomniał Wolfowi, że w r. 1901 był największym zwolennikiem budowy kanałów i w mowie wtedy wygłoszonej nazwał chwilę wniesienia tej ustawy chwilą historyczną i wielkim czynem kulturalnym. Takie niekonsekwencye cechują jednak całe stronnictwo Wolfa. Socyaliści są za budową dróg wodnych, ale stanowczo sprzeciwiają się budowie jakichkolwiek poszczególnych części sieci kanałowej bez równoczesnego rozpoczęcia budowy najważniejszego kanału Dunaj-Odra.

Następnie przemawiali posłowie Angerman (lud. polski), Krek i Stribrny.

Mowa posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński przypomina, że ustawa kanałowa przyszła przed 11 laty do skutku w drodze kompromisu, że koleje alpejskie i budowa portu tryesteńskiego wielkiemi kosztami i z przekroczeniem była wówczas równocześnie uchwaloną, podczas gdy teraz jeszcze trzeba prowadzić walkę o resztki ustawy kanałowej. W r. 1908 Izba ponownie większością $^{2}/_{3}$ głosów oświadczyła się za rozpoczęciem budowy dróg wodnych; toż samo w r. 1909. Jest nieprawdą, jakoby chodziło o żądanie tylko jednej partyi. Dziś, zwłaszcza w Galicyi, jest „communis opinio“ (ogólne zdanie), że kanały oznaczają początek polityki przemysłowej w kraju. Kraj chce się przemysłowo rozwinąć; nie chce być dłużej kolonią Austryi lub Niemiec. (Oklaski u polskich socyalnych demokratów). Zawsze się powiada, że tylko Polacy żądają kanałów, ale jest przecież także interesem Rusinów, którzy emigrują z powodu braku zarobku w kraju, aby w kraju samym znaleźli pracę. A nie jest tajemnicą, że także żydzi teraz dostarczają wielkiego kontyngentu emigrantów i że masy żydów znajdują się w bardzo silnem przesileniu gospodarczem. Cały kraj potrzebuje pracy, potrzebuje nowoczesnego wielkiego przemysłu, który jednakże bez tanich środków komunikacyjnych i bez węgla jest niemożliwy. Węgiel, skarby natury i praca ludzka są, trzeba tylko stworzyć warunki, aby przemysł mógł powstać. Nawet agraryusze galicyjscy już dawno przestali być przeciwnikami kanałów i oni także odczuwają ogromnie ciężar tej

wielkiej ucieczki ludzi z kraju

i dlatego rzeczywiście cały kraj przyszedł do przekonania o konieczności kanałów.

Mówią o tak zwanym „polskim kanale“, jednakże nie należy zapomnieć, że nieprawdą jest, jakoby Galicya miała największy udział w kredytach na drogi wodne. Najlepiej przecież traktują Czechy, gdzie także mieszkają Niemcy, a kraje alpejskie w ostatnich latach dostały 70 milionów koron na cele gospodarstwa wodnego. Z pewnością rząd musi się starać, aby żądanie budowy kanału Dunaj—Odra, było również zapewnione, a stronnictwo mowcy z pewnością tę akcyę poprze, albowiem dla polskiego kanału byłoby to bardzo korzystnem, gdyby także kanał Dunaj—Odra zbudowano, ponieważ przez to wciągniętoby Galicyę

w światową sieć komunikacyjną.

Rozumie się, że teraz mszczą się stare grzechy, że sprawa inaczejby wyglądała, gdyby w roku 1904 się było rozpoczęło budowę kanałów. Tymczasem niestety przy pomocy Koła polskiego wyrzucono miliardy na cele wojskowe, a teraz woła się szyderczo, że Polacy przychodzą z wielkiemi żądaniami do Izby.

Koło polskie nigdy niczego szczególnego nie przyniosło do kraju. Zawsze wszystko dawało państwu i tronowi, a swój własny kraj wygładzało. Nie jest niestety prawdą, że Koło polskie najlepsze robi interesa dla kraju; może niektórzy członkowie Koła przywożą do domu ordery i tytuły, ale jedyną korzyścią ostatnich 20 lat były koleje strategiczne, które krajowi wyrządziły w każdym kierunku **szkodę.** Nie jest słabością Koła polskiego tylko jego siłą, że stara się o kanały.

Do Rusinów.

Jeżeli Rusini chcą Koło w tem zwalczać, to zwalczają cały naród polski. Byłoby najprzewrotniejszą polityką nie żądać czegoś, ponieważ przypadkiem inny tego żąda. Drogi wodne nie będą narodowe. Na drogach wodnych transportować się będzie tani szuter dla dróg, tani materyał budowlany, tanie drzewo. Dla małych rolników jest decydującem, czy materyał budowlany jest tani. Czy Rusini nie chcą mieć dobrych dróg, dobrych domów i taniego drzewa?

Najbiedniejsze narody, które potrzebują nadzwyczajnych warunków dla powstania swego przemysłu, muszą żądać tanich środków komunikacyjnych, albowiem tylko w ten sposób można z państwa agrarnego zrobić państwo przemysłowe. To jest jednakże miarodajnem tak samo dla Polaków jak i dla Rusinów. Wkońcu oświadcza, że jego stronnictwo nie przystępuje do obrad w komisyi z zamiarem wysuwania jednego kraju przeciw drugiemu, tylko z zamiarem wybudowania kanałów w interesie Galicyi i ludności kraju. (Oklaski, mowca odbiera gratulacye).

Przeciwnicy i fałszywi przyjaciele.

Poseł Schraffl imieniem chrześc.-socyalnych oświadcza, że nowela kanałowa w obecnym brzmieniu jest nie do przyjęcia, ponieważ interesa krajów południowych nie są w niej strzeżone. Jego ideałem jest uchwalenie ustawy wojskowej i reformy podatkowej.

Poseł Gustaw Gross imieniem Związku nar. niemieckiego oświadczył, że zgoda na I. czytanie nie oznacza jeszcze zgody na treść ustawy, która w obecnem brzmieniu jest niemożliwą do przyjęcia.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych: Tusara „przeciw“ i dra Löwensteina „za“.

Poseł Tusar (czeski soc. dem.) oświadczył, że tylko rząd jest winien, iż publiczność zachowuje się sceptycznie wobec dróg wodnych. Wykazuje konieczność budowli dróg wodnych. Przez kanały w Galicyi rozwinie się handel i przemysł, a wtedy reprezentacya Galicyi w Izbie będzie inaczej wyglądała jak dziś. Żali się na upośledzenie w przedłożeniu Moraw i oświadcza się za odesłaniem ustawy do komisyi, gdzie zastrzega sobie, że socyaliści czescy postawią różne poprawki.

Poseł dr Löwenstein wskazał na brak szczerości u przeciwników, którzy w r. 1901 byli za kana-

łami, a teraz są przeciwnikami budowy części kanału. Przeciwnicy kanałów pytają, dlaczego, jeżeli już ma się budować kanały, buduje się kanały polskie. Jeżeli rozbiór Polski był ze stanowiska politycznego zbrodnią, popełnioną na narodzie kulturalnie wysoko stojącym, na narodzie wolnym i cywilizowanym, który zdobył sobie wielkie zasługi około kultury ludzkiej, to sposób dokonania podziału był zbrodnią geograficzną i gospodarczą. Wąski szmat ziemi odcięto od wszelkich naturalnych komunikacyj, bez stworzenia nowych komunikacyj. Jak kraj ten mógł się w takich warunkach rozwijać? Zaniechano uchwycenia dalszego rozwoju wielkich tradycyj polskich i przez dziesiątki lat Galicya niczem innem nie była, jak tylko targiem zbytu dla Zachodu.

Odesłanie do komisyi.

Po faktycznych sprostowaniach uchwalono znaczną większością odesłanie przedłożenia do komisyi w myśl wniosku dra Lea.

Załatwiono następnie ustawę o

ulgach podatkowych

dla spółek zarobkowych i gospodarczych z poprawkami wniesionemi przez posłów Kost'ia Lewickiego i Adolfa Grossa, oraz przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu

ustawę o konwencyi cukrowej.

Po wyczerpaniu całego porządku dziennego posiedzenie zamknięto o godz. 12½.

* * *

Sesya poświąteczna.

Posiedzenie przewodniczących klubów uchwaliło odbyć następne posiedzenie po świętach **18 kwietnia** z następującym porządkiem dziennym: 1) Pierwsze czytanie pragmatyki służbowej dla funkcyonaryuszów państwowych, nauczycieli państwowych, nauczycieli szkół średnich i sędziów; 2) pierwsze czytanie noweli adwokackiej, noweli notaryalnej i ustawy przeciw pokątnemu pisarstwu.

O wybór wójta w Prądniku Czerwonym.

W grudniu 1911 r. odbył się wybór zwierzchności gminnej w Prądniku Czerwonym. Wybrany został wójtem tow. Jakób Majór, a także w skład reszty zwierzchności weszli nasi kandydaci. Upadły przy tym wyborze kandydat Andrzej Sitko wniósł protest przeciw wyborowi. Jakkolwiek w myśl ustawy tow. Majóra należało natychmiast wprowadzić w urzędowanie, starostwo krakowskie unieważniło wybór zwierzchności z przyczyn § 33 ord. wyb. gm., tj. że dawny naczelnik nie zawiadomił starostwa o mającym się odbyć wyborze zwierzchności.

Autorowie tego orzeczenia komisarz Męsowicz i „macher wyborczy“ Zaleski, nie znalazłszy innej przyczyny, użyli do unieważnienia wyboru „niewinnego“ porządkowego paragrafu 33, chcąc w ten sposób wprowadzić w praktykę niebezpieczny proceder, że nigdy wybór wójta nie byłby ważny. Wójt stary nie uwiadamiałby starostwa i choćby radni głosowali, to i tak wybór byłby nieważny!

Przeciw temu zamachowi analfabetów-prawników na wolność wyborów wnieśli tow. Majór i Sierdziński rekurs do namiestnictwa. Namiestnictwo rekursu wprawdzie nie uwzględniło, ale już nie z przyczyn § 33, ale wyszukało jakieś rzekome naruszenie § 36, względnie § 24 i 25 ordyn. wyb. gm. Już reskrypt namiestnictwa, pomijający § 33, jest policzkiem moralnym dla tych macherów, unieważniających wybory dlatego tylko, że wybrany został wójt socyalista, a przepadł klerykał, radca powiatowy Andrzej Sitko.

Przeciw orzeczeniu namiestnictwa wnieśli nasi towarzysze już rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych. Orzeczenie namiestnictwa oparte jest na protokóle niedokładnie sporządzonym przez tego samego „machera wyborczego“ Zaleskiego. P. Zaleski przesłuchał 6 świadków, w tem czterech zwolenników Sitki — sporządził „protokół“ i chociaż nie przesłuchano wszystkich szesnastu obecnych przy wyborze radnych, „protokół Zaleskiego“ wystarczał namiestnictwu do unieważnienia wyboru! Zaleski w protokóle miał stwierdzić przy pomocy świadków, że listę kontroli i głosowania prowadził pisarz Maćkowiak, a nie członek komisyi wyborczej. Przedstawienie takie jest niezgodne z prawdą, albowiem aktem wyborczym kierowali radni Jan Grabczak, Jakób Majór i Wojciech Miętka. Wybór był tajny (kartkami), czyż więc potrzeba list kontroli?! Przecież ten sam Maćkowiak (który przy ostatnich wyborach w Prądniku odegrał rolę prowokatora) pisał protokół po myśli § 41 ord. wyb., który 14 radnych zaraz po wyborze podpisało. Czyż więc mógł prowadzić równocześnie listę?

A gdyby nawet tak było, to czyż nie wiadomo namiestnikowi Bobrzyńskiemu, że wybór zwierzchności nie ulega unieważnieniu z § 105 ustawy gminnej i że wogóle nie ma przepisu ustawy o unieważnieniu wyboru zwierzchności w żadnej ordynacyi wyborczej gminnej w Austryi z wyjątkiem dalmatyńskiej. A przecież ordynacya wyborcza gminna Dalmacyi powiada wyraźnie, że gdyby nawet wybór wójta zaprotestowano to mimo to należy go wprowadzić w urzędowanie a potem dopiero prowadzić dochodzenia. Może namiestnik raczy zaglądnąć do ustawy gminnej dalmatyńskiej z 19 marca 1866 i 13 grudnia 1868 l. 21, i zapoznać się z przepisami ordynacyi wyborczej gminnej dla Galicyi § 32—42 z 12 sierpnia 1866, (nie wspominającym wogóle o unieważnieniu wyboru zwierzchności) a nadto raczy przeczytać rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 4 marca 1871 l. 1102 a wówczas mimo wniesionego rekursu do ministerstwa wprowadzi nową zwierzchność w urzędowanie. Jeśli namiestnik przed czasem sam tego zarządzenia nie wyda, to nie wątpimy, że ministerstwo o tem go pouczy, a dla przyspieszenia posłowie nasi zajmą się tą sprawą w parlamencie. Partya nasza prowadzi walkę o gminę Prądnik czerwony już od czerwca 1910 i toczyć ją będziemy do zupełnego zwycięstwa. Nie wątpimy, że choćby w trybunale administracyjnym znajdziemy sprawiedliwość. Nie dopuścimy do tego, by gminą robotniczą rządzili Sitkowie prowadzeni na pasku przez pisarza Maćkowiaka.

Wzywamy publicznie namiestnika, by w myśl ustawy wprowadził w urzędowanie nowo wybraną od dwóch lat radę gminną i zwierzchność gminną Prądnika Czerwonego. Dotąd urzęduje stara rada gminna, w skład której wchodzą trzej radni nie opłacający podatku i nie mieszkający od dwóch lat w gminie, którzy reprezentowali dawniej część Prądnika włączoną pod nazwą „Warszawskie“ do Krakowa. Czyż więc uchwały ludzi nic nie mających wspólnego z gminą miałyby obowiązywać ogół mieszkańców Prądnika?

Oto obraz rządów Bobrzyńskiego!

KRONIKA.

Kraków, 30 marca.

„Solidarność“ Koła polskiego, czyli: „Mordobicie“ między pp. wiceprezesami. Osobliwa „solidarność“ panuje w Kole polskiem, skoro nawet dwaj jego wiceprezesi nie mogą razem zasiąść przy jednym stole na posiedzeniu prezydyum Koła!...

Oto w czwartek 28 b. m. na posiedzeniu tegoż prezydyum zdarzyła się w tem gronie pięciu ludzi następująca awantura:

Wiceprezes Koła hr. Skarbek wniósł, ażeby wiceprezesa Koła Stapińskiego wykluczono z Koła podobnie, jak w swoim czasie Paducha, a to z powodu, iż p. Stapiński nie oczyścił się z ciężkich zarzutów przeciw niemu podniesionych, lecz uciekł z sali sądowej przed dowodem prawdy; hr. Skarbek zażądał tedy osądzenia p. Stapińskiego w Kole i zwołania w tym celu posiedzenia Koła dla wybrania komisyi śledczej.

Wniosek ten wzburzył p. Stapińskiego do tego stopnia, że zawołał:

— Trzeba chyba w mordę walić!

Świadkowie tego zajścia opowiadają, że omal nie przyszło naprawdę do bójki między obu pp. wiceprezesami i do wzajemnego „walenia się po mordach“. Przeszkodzili temu prezes i dwaj inni wiceprezesi.

Nazajutrz przysłał hr. Skarbek p. Stapińskiemu swoich sekundantów: posłów ks. Lubomirskiego i dra Kozłowskiego. P. Stapiński jako swoich sekundantów wyznaczył posłów hr. Lasockiego i sędziego Białego.

Czy jednak przyjdzie do pojedynku — rzecz wątpliwa. P. Stapiński oświadcza bowiem, że nie miał zamiaru obrazić swego kolegi Skarbka — broń Boże! — że nie mówił o „waleniu w mordę“ specyalnie hr. Skarbka, lecz miał na myśli ogólne, powszechne walenie w mordę...

Miłe stosunki i osobliwa solidarność...

Żrą się jak psy, nienawidzą się jak wrogi, uważają się wzajemnie za łajdaków, grożą sobie „waleniem w mordę“ i kolegują z sobą w jednym klubie, ba nawet wspólnie przewodzą temu klubowi!

Oto obraz „solidarności“ Koła polskiego.

Nowiny krakowskie.

Oszustwa wyborcze w pałacu Spiskim. Prokuratorya wygotowała, jak opowiadają, około stu oskarżeń, między innymi przeciw Piotrowi Kosobuckiemu, Ludwikowi Schneidrowi, szewcowi Ludwikowi Gołębiowi, egzekutorowi Dachowi, nauczycielowi Ginclowi, tercyanowi Marcinowi Językowi, Janowi Serkowskiemu, Ludwikowi Szufie, Władysławowi Borejce, Marcinowi Zaczkowi, Leonowi Rieserowi, Maksymilianowi Wosalo, Janowi Serafinowi i t. d.

„Sztuka“. Otwarcie XVI wystawy obrazów i rzeźb Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“ odbędzie się w niedzielę 31 marca o godz. 11 przed południem w pałacu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański). Wstęp 1 K.

Między innymi wystawia artysta-rzeźbiarz p. Ksawery Dunikowski portret posła Daszyńskiego.

Zawody w piłkę nożną między „Cracovią I“ a „Pogonią“ lwowską odbędą się jutro o godz. 3 po południu w parku gier K. S. Cracovii u wylotu ul. Wolskiej. Uroczystość poświęcenia odbędzie się w gronie członków o godz. 11½ przed południem.

Bilety wstępu na zawody nabywać można do godziny 11 przed południem w niedzielę w kasie zamawiań plac Maryacki l. 3, w sklepie „Auto“ plac Szczepański i u firmy p. A. Weissmanna ul. Szewska, następnie zaś przy kasie w parku gier.

Zbytnia gorliwość. Z powodu wybuchu ospy w Prądniku Czerwonym zarządziło starostwo krakowskie szczepienie ogólne wszystkich mieszkańców Prądnika. Jest to rzecz konieczna i nikt nie robi z tego powodu starostwu zarzutu, ale są pewne granice, których nawet w tak ważnej sprawie przekroczyć nie można. Np. wczoraj przyszła taka „komisya szczepienia“ do mieszkania Wincentego Sipiory w Prądniku Nr. 279, gdzie żona jego leży ciężko chora po odbytym w poniedziałek połogu. Mimo osłabienia kobiety i mimo nakazu lekarza, aby się nie ruszała z miejsca, zmusili ją „komisarze“ tj. dwaj żandarmi i pisarz gminny do poddania się szczepieniu, przyczem żandarm z natury rzeczy nie zachował się z wymaganą wobec chorej kobiety delikatnością. Zdaje nam się, że w tym wypadku rzeczywiście zbyt gorliwie wypełniono ogólnikowe polecenie szczepienia, a pożądanem byłoby, aby na przyszłość starostwo funkcyę tę powierzyło odpowiedniejszym siłom.

W teatrze „Nowości“ w sobotę i w niedzielę program obecny zostanie częściowo zmieniony i uzupełniony. Zamiast operetki odegraną zostanie wesoła jednoaktówka francuska „Precz z kobietami“. Nowością będą gościnne występy znanego kabarecisty Leona Wyrwicza, który przedstawi szereg najnowszych typów z życia krakowskiego. Rozmaite uroczystości krakowskie, jak rękawka, wianki, konik zwierzyniecki, znajdują w p. Wyrwiczu znakomitego odtwórcę. Tak w sobotę, jak i w niedzielę ceny miejsc zniżone.

Ubezpieczenie od wypadków. Pożyteczny pomysł, doskonały do żywszego zainteresowania wprowadziła w życie dyrekcya „Ustredni Banka ceskich sporitelen“, której filia mieści się w Krakowie przy ulicy św. Jana 1. Pod jej patronatem założone w Pradze przed kilku laty akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń „Patria“ powierzyło krakowskiej dyrekcyi „Ustredni Banka“ swoje generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny. Zakres działania asekuracyjnego „Patria“ w Krakowie jest trojaki: a) Ubezpieczenia od wypadków: Jednostkowe i dzieci. Ubezpieczenia na czas podróży wszelkiego rodzaju. Ubezpieczenia zbiorowe, związkowe itd.; b) Ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem: Mieszkania, sklepy, fabryki, banki, kantory

itd.; c) Ubezpieczenie od prawnej odpowiedzialności: Przedsiębiorstwa przemysłowe, rękodzielnicze, gospodarcze i leśne. Właściciele domów, zwierząt, wozów. Kąpiele, hotele, restauracye, kawiarnie. Wydziały gminne i powiatowe. Apteki i drogueryе. Osoby prywatne, sportowcy. Towarzystwa, wystawy, teatry, zakłady lecznicze itd.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Demostenes", tragedya w 7 odsłonach z prologiem Tadeusza Konczyńskiego.

Niedziela po południu: „Tamten" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Demostenes".

Poniedziałek: „Demostenes".

Wtorek: „Demostenes".

Środa o godz. 6 wieczorem: „Irydyon" i „Nieboska komedya" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Inżynier posądzony o szpiegostwo. Niemiła przygoda spotkała bawiącego chwilowo we Lwowie inżyniera z Wiednia p. Zirpsa. Zajechał on do hotelu „Austrya". Głównym celem jego podróży było zaopiekowanie się grobowcem rodzinnym, znajdującym się w Mszanie pod Lwowem. P. Zirps postanowił postawić na grobie pomnik kamienny i w tym celu udał się w towarzystwie swego siostrzeńca na ul. Piekarską do pracowni p. Periera. Umówiono się, że nazajutrz popołudniu o godz. 3, któryś z czeladników p. Periera pojedzie z p. Zirpsem do Mszany. Odchodząc, zapomniał p. Zirps u p. Periera swój aparat fotograficzny małego formatu, ale natychmiast spostrzegł to p. Perier, wybiegł za gościem i oddał mu jego własność. Ten aparat sprawił p. Zirpsowi dużo przykrości. Chcąc mieć pamiątkę, w jakim stanie znajdował się dotąd grobowiec rodzinny w Mszanie, wyjechał tam p. Zirps i robił zdjęcia fotograficzne na wiejskim cmentarzyku. Podpatrzył to ktoś, zatelegrafował do lwowskiej policyi, że do Mszany zjechał jakiś elegancki szpieg i fotografuje. Policya obsadziła dworzec kolejowy i ledwo p. Zirps wysiadł z wagonu przyaresztowała go. Natychmiast przesłuchano go i zrobiono rewizyę w hotelu. Nie znaleziono żadnych śladów szpiegostwa, tylko aparat fotograficzny ze zdjęciami cmentarnemi wzbudzał podejrzenie. Gdy wreszcie przekonała się policya, że p. Zirps istotnie zamówił pomnik u p. Periera, przeprosiła go i uwolniła, poczem p. Zirps wyjechał do Wiednia.

Zbrodnie jasnogórskie.

Czytanie motywów wyroku Macocha.

Z Piotrkowa donoszą, iż 28 marca odbyło się w gmachu sądowym odczytanie motywów wyroku w sprawie Macocha i współoskarżonych.

Sprowadzono na nie z więzienia: Macocha, Helenę Macochową i Starczewskiego. Macoch — wygolony, w dalszym ciągu stara się o podtrzymanie wyglądu księżego.

Z osądzonych, a pozostających na wolnej stopie, nikt się nie zjawił.

Damazy Macoch miał początkowo zamiar zrzec się apelacyi i wniósł podanie do sądu o przedstawienie do „łaski monarszej". Podanie to widocznie pozostało bez skutku, gdyż w odczytanym obszernym wyroku niema o nim wzmianki.

Przy tej okazyi warto przypomnieć, że wiadomość, puszczona przez „Słowo polskie" i powtórzona przez prasę niemiecką, iż wyrok na Macocha został zniesiony — jest pospolitą kaczką.

Wyrok w t. zw. formie ostatecznej — zawarty został na 7 arkuszach pisma maszynowego, a czytanie trwało 50 minut. Termin apelacyi przysługuje do 15 kwietnia.

Bazyli Olesiński żądał od Paulinów, by złożyli zań 3000 rubli kaucyi, zamiast poręczenia, które zań dały osoby prywatne. Paulini odmówili. Narazie Olesiński, choć zasuspendowany, mieszka w klasztorze: usunięcie go — możliwe dopiero po uprawomocnieniu wyroku, wcześniejsze — tylko za zezwoleniem władz rządowych. Helena Macochowa wobec zamierzonej apelacyi wzięła sobie drugiego obrońcę adw. Wołkowicza z Częstochowy.

Odrzucenie podania o uwolnienie Macochowej za kaucyą.

Na posiedzeniu z 27 marca pierwszy departament karny warszawskiej Izby sądowej rozpoznawał skargę na decyzyę piotrkowskiego sądu okręgowego, nakazującą bezwarunkowe osadzenie Heleny z Krzyżanowskich Macochowej w więzieniu do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Skarga, zawierająca w konkluzyi prośbę o tymczasowe uwolnienie Macochowej z więzienia za kaucyą w kwocie 10 000 rb., lub poręczeniem w kwocie 25 000 rb., zawiera dwa motywy:

Pierwszy z nich to powołanie się na fakt, że sąd okręgowy piotrkowski pozostawił na wolności za poręką Bazylego Olesińskiego, aczkolwiek skazany jest na roty aresztanckie; tem więcej szans na uzyskanie tymczasowej wolności winna mieć Macochowa, skazana na karę lżejszą, niż Olesiński.

Drugim motywem jest ten, że Helena Macochowa jest przez 17 miesięcy zamknięta w więzieniu i to długotrwałe pozbawienie wolności szkodliwie wpłynęło na jej zdrowie.

Izba sądowa odrzuciła skargę.

Wobec tego Helena Macochowa nie będzie uwolniona z więzienia.

TELEGRAMY

z dnia 30 marca.

Kobiety adwokatami w Rosyi.

Petersburg. Duma przyjęła wniosek o dopuszczenie kobiet do adwokatury.

Strejk górników w Ameryce.

Cleveland. Przewodniczący związku górników zarządził wstrzymanie pracy w kopalniach antracytu z dniem 1 kwietnia.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD"!

Sprawy partyjne.

Konferencya obwodowa P. P. S. D. w Stanisławowie. (Dokończenie). Do drugiego punktu porządku obrad o organizacyi, agitacyi i podatku partyjnym referował tow. Kochański, podnosząc potrzebę tworzenia organizacyj politycznych i utrzymywania ewidencyi towarzyszów opłacających podatek partyjny. W dyskusyi zabierali głos:

Tow. Hawlik ze Stanisławowa podnosi potrzebę organizowania kobiet.

Tow. Szałasny omawia sprawę budowy domu robotniczego.

Tow. Wencel podnosi potrzebę popierania w pierwszym rzędzie ruchu zawodowego.

Tow. dr Schorr wskazuje, że jak gdyby cichy pomruk daje się odczuć w słowach tych, którzy urgują politykę, a podnoszą tylko akcyę zawodową, jako najbardziej obchodzącą robotnika; mowca potępia takie zapatrywanie, które na gruncie naszym nigdy nie zdołało zapuścić korzeni.

Tow. Malinowski z Czerniowiec omawia stosunki polskich robotników na Bukowinie; kataster narodowy na Bukowinie istniejący zmusił towarzyszów polskich do organizowania się; mowca apeluje do konferencyi, by wskazała, jakie towarzysze polscy mają zająć stanowisko względem egzekutywy bukowińskiej i by obesłano krajową konferencyę bukowińską.

Po dłuższej dyskusyi uchwaliła konferencya następujące rezolucye:

1. Konferencya wzywa wszystkie partyjne instytucye kształcące, by się starały uświadamiać robotników zawodowo zorganizowanych o postulatach politycznych i zawodowych.

2. Konferencya wzywa towarzyszów kołomyjskich do stworzenia w najbliższym czasie socyalistycznego stowarzyszenia politycznego.

3. Wzywa się komitet wykonawczy P. P. S. D., by nie sprzedawał miejscowościom należącym do okręgu stanisławowskiego marek partyjnych, lecz komitety miejscowe winny tylko w komitecie obwodowym P. P. S. D. zakupywać marki partyjne dla swych organizacyj.

4. Konferencya nakłada obowiązek na wszystkie miejscowe organizacye, żeby wszystkich swoich członków obowiązkowo wciągnęły do Stowarzyszenia Domu robotniczego i ażeby wszystkie organizacye zawodowe przystąpiły jako członkowie założyciele do Stowarzyszenia budowy Domu robotniczego.

5. Nakłada się na komitet obwodowy obowiązek odbywania rewizyi w poszczególnych miejscowościach co do stanu i ilości członków i płacenia podatku partyjnego.

6. Komitet budowy musi obligacyjnie przynajmniej raz na kwartał odbyć pełne posiedzenie zarządu i o tem wszystkie miejscowości powiadomić.

Sprawę prasy referował tow. Kon ze Lwowa, podnosząc potrzebę popierania prasy partyjnej i wskazując cyfrową na znaczne niedomagania w tej mierze.

Po obszernej dyskusyi powzięto następujące rezolucye:

1. Konferencya obwodowa poleca komitetowi obwodowemu, by w najkrótszym czasie zainicyował zgromadzenia partyjne w okręgu w sprawie pisma „Głos" i na te zgromadzenia wysyłał referentów; również wezwano miejscową organizacyę P. P. S. D., by rozwinęła bezzwłocznie agitacyę za „Głosem" wśród towarzyszów robotników w Stanisławowie i w okręgu.

2. Każda organizacya zawodowa ma obowiązek komunikować co miesiąc komitetowi miejscowemu o ilości prenumeratorów i ilości odbiorców pisma partyjnego.

3. Konferencya wzywa wszystkie zawodowe organizacye, by nałożyły na swych członków obowiązek prenumerowania „Głosu".

Następnie dokonano wyboru nowego komitetu obwodowego, w skład którego weszli:

Z Kołomyi: tow. Schorr i Antoni Stanelik; z Ottynii: tow. Brzezicki Wincenty; z Czerniowiec: tow. Józef Maliszewski; ze Stanisławowa: dr Józef Mosler, Kobak Wład., Kochański Stanisław; Friesner Leon, Ochman Józef, Szałasny J. i Pawełek Józef; nadto w skład komitetu obwodowego wchodzą bez wyboru członkowie egzekutywy krajowej: tow. Wilczyński ze Stanisławowa i Karmański z Kołomyi.

Pod koniec obrad wyraziła konferencya życzenie, by towarzysze kołomyjscy zapomnieli o wszystkich niesnaskach, gdyż na tem cierpi tylko partya i podali sobie wspólnie ręce do zgodnej i intenzywnej pracy.

Po końcowem przemówieniu tow. Wilczyńskiego zamknął przewodniczący o godz. 9 tej obrady, wznosząc okrzyk na cześć socyalnej demokracyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Uroczysty wieczór ku uczczeniu rewolucyi marcowej** odbędzie się staraniem komisyi oświatowej „Postępu“ w sobotę 30 marca o godz. $7^1/_2$ wieczorem w stow. „Postęp“ w Krakowie (Krakowska 25 I. p.). Odczyt wygłosi tow. K. Czapiński. „Lutnia robotnicza“, deklamacya urozmaicą program. — Zaproszenia w „Postępie“.

* **Zgromadzenie metalowców krakowskich** odbędzie się w niedzielę 31 marca o godz. 10 przed południem w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.) z porządkiem dziennym: Uchwalenie regulaminu funduszu dla pozostałych rodzin po śmierci członków grupy.

* **Baczność murarze krakowscy!** We wtorek dnia 2 kwietnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczór w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). Na zgromadzeniu tem referować będzie przewodniczący austryackiego Związku murarzy Karol Tetenka.

* **Baczność murarze podgórscy!** We środę 3 kwietnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczór w lokalu Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11). Na tem zgromadzeniu referować będzie przewodniczący austryackiego Związku murarzy Karol Tetenka.

* **Baczność krawcy krakowscy.** Biuro pośrednictwa pracy, przy 110 tej grupie centralnego Związku kra-wców przyjmuje zgłoszenia od 6—9 wieczór, w dni świąteczne od 9—1 przedpołudniem (ul. Filipa l. 2, II. p.). Obecnie wiele jest wolnych kondycyi na prowincyi.

* **Posiedzenie zarządu „Lutni robotniczej“** odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Wiedeński** oddział Un. lud. zawiadamia, iż w niedzielę dnia 31 b. m. odbędą się następujące odczyty:

Dzielnica I. Auerspergstr. 6 o godz. $3^1/_2$ popoł. P. dr Zygfryd Goldfinger: „Pieniądz, jego znaczenie gospodarcze i historyczne“.

Dzielnica XX p. Mieczysław Rylski: „Kapitał w gospodarce współczesnej“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1319).**